Nr. 102. Kraków, niedziela 5 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Podrożenie wędlin w Krakowie.

Z dniem 1 maja rzeźnicy chrześcijańscy w Krakowie urządzili miastu przyjemną niespodziankę przez zadekretowanie podwyżki cen wyrobów masarskich o 20 do 32 hal. na kilogramie, przyczem najwięcej podwyższono ceny najbardziej kupowanych gatunków, jak szynki, kiełbasy i t. d. Masarze zrobili to bez żadnego uzasadnionego powodu, jedynie dla zagarnięcia jeszcze większych zysków, a mogli to zrobić tem łatwiej, ileże z jednej strony związani są kartelem, wykluczającym konkurencyę wewnętrzną i z zewnątrz, a z drugiej strony nie potrzebują liczyć się z oporem, a tembardziej z zarządzeniami magistratu, który z wiadomych powodów jest wobec potężnego cechu nadzwyczaj ustępliwym. Istnieje wprawdzie w magistracie osobny wydział aprowizacyjny, który ma kontrolować ceny wszystkich artykułów żywności, wydział ten urządza jednak kontrolę tę w ten sposób, że z reguły przyjmuje do wiadomości podane mu przez cech ceny, bacząc tylko, aby cenniki były wystawiane w oknach sklepowych; o wpływaniu na te ceny albo o środkach przeciw nieuzasadnionemu śrubowaniu tych cen nikt jeszcze nie słyszał. Istnieje także wybrana z łona Rady miasta komisya aprowizacyjna, ta jednak w ostatnich miesiącach całą swą uwagę poświęciła sprzedaży ziemniaków i mleka, z czego skorzystali masarze i urządzili zamach na kieszenie konsumentów. Magistrat nie spuszcza z oka sprawy aprowizacyi miasta, ale ta działalność objawia się w ostatnich dniach w obmyślaniu środków przeciw — strejkowi piekarzy.

Masarze „uzasadniają" podwyżkę cen brakiem trzody i podwyższeniem jej cen. Przypatrzmy się, ile prawdy leży w tem twierdzeniu. Mamy przed sobą sprawozdania targowicy miejskiej z ostatnich 4 dni kwietnia, a cyfry przedstawiają się tak:

1) dnia 20 kwietnia spęd nierogacizny wynosił 303 sztuk, a ceny od 150 do 166 K za sztukę;

2) dnia 23 kwietnia spęd 254 sztuk, a ceny od 150 do 164 K;

3) dnia 26 kwietnia spęd 490 sztuk, a ceny od 150 do 164 K;

4) dnia 30 kwietnia spęd 427 sztuk, a ceny od 150 do 168 K.

Z cyfr tych widać, że tylko jeden raz (23 kwietnia) spęd był znacznie mniejszy, podczas gdy już na ostatnich dwóch targach był prawie taki sam, jak w największym dniu targowym. Co się tyczy cen, widzimy, że utrzymały się one na tym samym poziomie, a nawet w dwóch dniach (23 i 26 kwietnia) były trochę niższe, zaś w najdroższym dniu (30 kwietnia) raptem o 2 K wyższe. Dalej wynika z powyższych sprawozdań, że tylko w 2 dniach targowych (20 i 26 kwietnia) sprzedano ze spędu razem 141 sztuk na konsumcyę zamiejscową, zaś w 2 dniach (23 i 30 kwietnia) cały spęd został zakupiony dla potrzeb miejscowych.

Powody więc podane przez masarzy są zupełnie nieprawdziwe, a w każdym razie nie uzasadniają tak ogromnego podwyższenia cen. Każdy jednak wie, że masarze zasłaniają się tymi powodami tylko na oko, a w rzeczywistości nie potrzebują żadnych powodów, mając monopol obwarowany protekcyą władzy i wekslami kaucyjnymi. Niechby się który odważył nie pójść za dyktatem pp. Bialika i Wajdy, a wnet poczuje, co to znaczy przymus koncesyjny z jednej i większy kapitał z drugiej strony. Prawdą jest, że wielcy masarze krakowscy stali się eksporterami na wielką skalę; wolą oni wysyłać towar do miejsc kąpielowych i nad morze, gdzie łatwo osiągają wyższe ceny; dla Krakowian zostają najgorsze gatunki wędlin i za te muszą płacić ceny gdzieindziej niebywałe. Masarze ściągają z Krakowian premię eksportową na zabezpieczenie się przed możliwemi stratami, a magistrat błogosławi temu zbożnemu dziełu.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Dlaczego urządzamy „Dnie kobiece"?

Nie ulega wątpliwości, że „Dzień kobiet" zyskał sobie i u polskiego proletaryatu prawa obywatelskie. Z wszystkich stron przychodzą zgłoszenia o referentki i przygotowania do demonstracyi robią towarzysze i towarzyszki. Jest to wielkim postępem, bo jeszcze do niedawna wielu towarzyszów nie przywiązywało żadnej wagi do organizacyi kobiet, a już demonstracye kobiece nie wzbudzały zaufania. Tymczasem hasło bojowe, rzucone między kobiety, obudziło je ze snu wiekowego, wlało w dusze upokorzonych i wyzyskiwanych kobiet promień nadziei, że smutna ich dola może się poprawić, jeżeli z pokornych i cichych zamienią się w walczące o swoje prawa i śmiało podniosą głos protestu przeciwko dzisiejszemu bezprawiu, w jakiem kobiety żyją.

„Dzień kobiet" jest dniem przeglądu naszych sił bojowych, jest zachętą dla wątpiących, żeby się z nami łączyły. Dodaje śmiałości, wyprowadza kobiety z czterech ścian, w których beznadziejnie cierpią, ucząc, że w solidarności i łączności leży nowa siła.

Kobiety żądają praw politycznych, żądają prawa stanowienia o sobie, bronienia swoich najżywotniejszych interesów, żądają za pracę, bez której dzisiejszy ustrój nie może istnieć, odpowiedniego wynagrodzenia. Kobieta, odradzająca ludzkość, musi żądać w okresie ciąży, porodu i po narodzeniu dziecka ustawowej ochrony, bo dziecko, wychowane z uszczerbkiem zdrowia, należy także do społeczeństwa. Dziecko musi mieć zabezpieczoną możność wychowania i wykształcenia. Tysiące talentów marnują się na ulicy, w rynsztokach, bo matki nie mają możności wychować swoich dzieci, albo nie są do takiego zadania przygotowane, albo zupełnie czasu nie mają. Dziecko, które należy do całego społeczeństwa, musi być przez społeczeństwo wychowane już od dzieciństwa. Żłóbki, o-

NASR ED DIN.

Perły humoru perskiego.

Nasr-Ed-din był według podania mollahem, hodżą t. j. mahometańskim duchownym; gdy się go pytano, dlaczego obrał sobie właśnie ten zawód, odrzekł: „Przy łożu śmiertelnem mojego dziadka musiałem przyrzec, że będę leniwym brudasem..." Paskal Ohanianc w świeżo wydanej po niemiecku książce o tym Sowizdrzale perskim przytacza mnóstwo krążących o nim anegdot, z których kilka podajemy.

* * *

Raz mollah zachorował i stracił apetyt.

— Mów, czego pożąda twoje serce, a dostarczymy ci — mówili obecni.

— Dobrze, przynieście mi sera, zrobionego z mleka koguta.

* * *

Córka hodży przyszła raz do niego ze skargą:

— Mój mąż uderzył mnie w lewy policzek, a przez to obraził nietylko mnie, jako twoją córkę, ale także i ciebie.

— Mój zięć obraził moją córkę. Aby się pomścić, obrażę jego żonę.

Z temi słowy uderzył ją w prawy policzek.

Hodża zgubił swego osła. Gdy go długi czas szukał napróżno, przysiągł, że, jeżeli go znajdzie, sprzeda go za jednego piastra*). Gdy wreszcie osła znalazł, żałował swej przysięgi, bał się ją złamać, a nie chciał swego osła tak tanio sprzedać. Wpadł więc na szczególny pomysł. Zarzucił na szyję osła cienki powrózek i uwiązał na nim swego kota.

— Moi panowie, dotrzymuję swej przysięgi! Sprzedaję osła; kto go chce kupić? Mój osioł kosztuje jednego piastra, a mój kot sto; ale sprzedaję je tylko razem!

* * *

Syn pewnego paszy wyśmiewał się z hodży.

— Nie bądź taki głupi, jak twój ojciec, bądź mądrym — rzekł hodża, straciwszy cierpliwość.

Pasza zażądał wyjaśnienia.

— Dałem twemu synowi dobrą radę; powiedziałem mu: „Nie bądź taki głupi; jak twój ojciec, bądź mądrym", objaśnił zapytany, a pasza obdarował go hojnie.

Powiedziano raz hodży, że syn jego stracił rozum. Usłyszawszy tę wiadomość, ujął się za brodę i począł myśleć.

— O czem myślisz? — spytali go jego krewni.

— Nie mogę tylko pojąć, jak mój syn mógł stracić rozum, jeśli go wogóle nie miał.

* * *

Mollah szedł ulicą i niósł kilka brzoskwiń, zawiniętych w chusteczkę. Wtem spotkała go gromadka znajomych. Chciał zażartować. Rzekł więc:

— Kto mi powie, co niosę w tej chustce, to dostanie największą brzoskwinię.

Natychmiast zawołał jeden: „Brzoskwinie!"

— Jaki pies powiedział ci to? — zawołał gniewnie hodża i, dotrzymując obietnicy, dał mu największą brzoskwinię.

* * *

Na drodze do miasta zginął osioł mollaha. Ten usiadł przy nim i począł płakać.

— Nie płacz, Bóg da ci innego osła — rzekł przechodzień.

— Dziękuję ci, kochany bracie, ja znam charakter Boga lepiej od ciebie. Niżej piętnastu rubli nie kupię lepszego osła.

* * *

Raz przyrządzała żona mollaha pilaw**). Dlatego ani mollah, ani jego syn nie chcieli iść paść owce. Wreszcie rzekł mollach tonem głębokiego przekonania:

*) 1 piaster około 30 h.

**) Gotowany ryż.

chronki, szkoły, opieka pozaszkolna, to musi być rzeczą ustawowo uregulowaną i z pieniędzy podatkowych zapewnione.

Kobieta jest tak samo ważnym czynnikiem w społeczeństwie, jak mężczyzna, skoro pod naporem robotników rząd przygotowuje ubezpieczenie społeczne, to rzeczą kobiet będzie przypomnieć temu rządowi, że kobiet w takiej reformie ominąć nie wolno. Wdowa ma ciężkie zadanie: wyżywić dzieci, dlatego nie wolno jej odmówić pomocy ze strony społeczeństwa. Ponieważ kobiety żadnych praw nie mają i głosami swojemi na szali życia publicznego nie mogą zaważyć, lekceważy się najżywotniejsze interesy kobiet. „Dnie kobiet“ spełnią doniosłe zadanie, ujmując żądania kobiet w pewne, określone formy, nadając tym żądaniom rozmachu. Jak długo kobiety nie będą zupełnie równouprawnione, tak długo nie spoczną. Ponieważ walka toczy się o sprawy bardzo ważne, obchodzące cały ogół kobiet pracujących, nie ulega watpliwości, że szeregi walczące będą coraz liczniejsze. W walce tej są towarzysze ogromnie interesowani. To ich córki, żony, siostry domagają się ludzkich warunków życia, poszanowania pracy i godności kobiecej. Matka obarczona dziećmi żąda krótszego dnia roboczego, żeby mogła spełnić obowiązki wobec rodziny, czy mąż nie jest interesowany w tym postulacie, czy nie musi poprzeć z wszystkich sił walki własnej żony.

Dlatego demonstracye w „Dnie kobiece“ muszą skupić wszystkich, tak mężczyzn, jak i kobiety, bo walka kobiet o prawa leży w interesie całej klasy pracującej i wygrana kobiet jest wygraną proletaryatu! *Dora Kłuszyńska.*

Pierwszy Maja.

Bielsko Biała. Święto 1 Maja obchodzili robotnicy uroczyście. Odbyły się zgromadzenia przed południem w domu robotniczym w Bielsku, wieczorem w sali hotelu „Kaiserhof“ i na rynku w Białej pod gołem niebem. Referowali tow. Arbeitel po niemiecku i dr Gross po polsku. Wspaniałe wypadły produkcye orkiestry robotniczej i chóru robotniczego. Na zgromadzeniach jednomyślnie z entuzyazmem przyjęto rezolucyę uchwaloną przez Komitet wykonawczy P. P. S D.

Żywiec. Robotnicy ze Sporysza obchodzili w tym roku święto majowe niezwykle uroczyście. Mimo usilnej agitacyi ze strony przeciwnej duża sala miejscowego stowarzyszenia robotniczego zapełniła się już koło godziny 10 rano świętującymi towarzyszami. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Delimatę, poczem zabrał głos tow. Przybylski z Krakowa. W dłuższem przemówieniu wskazał na znaczenie święta robotniczego dla ruchu socyalistycznego, omówił postulaty klasy robotniczej, na rzecz których demonstruje w tym dniu, wkońcu zaznaczył, że mimo dzielących nas kordonów polski zorganizowany proletaryat tworzy jedną rewolucyjną rodzinę, której przyświeca hasło Niepodległej ludowej Polski. Na zakończenie po przemówieniu tow. Krala uchwalono jednogłośnie przedstawioną rezolucyę, poczem przewodniczący okrzykiem: „Niech żyje socyalizm!“ „Niech żyje Niepodległa ludowa Polska!“ — zamknął zebranie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ ruszyli uczestnicy zebrania w pochodzie do miasta, gdzie do zebranych pod pomnikiem grunwaldzkim przemówił powtórnie tow. Przybylski. Po południu urządzono ludową zabawę. Nadmienić wypada, że zarząd fabryki ze względu na święto majowe ogłosił zawieszenie pracy.

Wieczorem o godzinie 7 odbyło się poufne zebranie robotników z Zabłocia z porządkiem dziennym: Święto pierwszego maja. Przewodniczył tow. Berger, referował tow. Przybylski.

Tłumne świętowanie w dniu 1 maja przyczyni się niewątpliwie do ożywienia ruchu robotniczego, bez którego trudno sobie wyobrazić skuteczną walkę z wyzyskiem. Utworzenie silnej organizacyi w Żywcu i okolicy staje się palącą koniecznością, a sił zapewne do pracy nie braknie.

W Tenczynku zgromadzenie zagaił tow. Noworyta, przewodniczył tow. Czarnecki, referował tow. M. Bobrowski z Krakowa. Nad lokalem powiewał czerwony sztandar, przyniesiony w pochodzie przez górników na zgromadzenie. Szyby kopalni i cegielnie, gdzie codziennie wre życie znojnej pracy, stały bezczynne. Bezrobocie było ogólne. Po południu urządzono zabawę towarzyską.

Bochnia. W skromny wprawdzie sposób, lecz tem goręcej i z większym zapałem, obchodzili robotnicy bocheńscy święto 1 Maja. Nie pomogły ani szykany kleru, ani dowodzenia bocheńskich sztygarów kopalnianych; górnicy nasi obchód majowy urządzili i to przy udziale kilkuset towarzyszy i towarzyszek, co jest — jak na stosunki małomiasteczkowe — liczbą wcale wysoką. Zgromadzenie odbyło się wieczorem 1 maja w salach „Czytelni robotniczej“; przewodniczył tow. Sowiński, sekretarzował tow. Kronenberg, zastępował przewodniczącego tow. Michalik, prezes dzielnie się rozwijającej „Czytelni robotniczej“. Zagaił zgromadzenie tow. Güntner, poczem na temat międzynarodowej solidarności proletaryatu i żądań klasy robotniczej przemówił tow. dr Krzysztoń. Przemówienie jego przerywano częstemi oklaskami; gdy prelegent wspomniał o śmiałku, który na zgromadzeniu w Krakowie, odbytem tego samego dnia, krzyknął pod adresem naszej partyi: „gubicie Polskę“ — i gdy następnie przedstawił z entuzyazmem prawdziwy stan rzeczy, gdy opowiedział o krwi robotniczej, w obronie Polski przelanej, zawrzało zgromadzenie okrzykiem oburzenia. Na zakończenie przemówił tow. Kronenberg, wzywając zebranych do energicznej pracy organizacyjnej. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny na rynek; całość podniosła nas na duchu i dodała nowych sił do roboty, w ciągu której tyle szykan nas spotyka.

W Nowym Sączu 1 Maja w tym roku wypadł bardzo pięknie. Pierwsze zgromadzenie odbyło się dla robotników miejskich o godz. 11 przed południem w sali Stowarzyszeń robotniczych na Załubińcu. Referował tow. K. Czapiński (P. P. S. D.) i Feldman (Ż P. S. D).

Ogólne zaś wielkie zgromadzenie i pochód naznaczono na godz. 7 wieczorem. Olbrzymi pochód, złożony z kolejarzy i robotników miejskich, do którego się przyłączyli towarzysze żydowscy, uszykował się około Domu Robotniczego. Na czele wieziono świecący się globus (na dwoch rowerach) — symbol międzynarodowości ruchu; dalej jechali rowerzyści na przystrojonych rowerach; następnie wielki sztandar, chór robotniczy, muzyka kolejarzy oraz organizacye robotnicze; niesiono obok tablic, sztandarów, lampionów chińskich, latarek i t. d. także liczne świecące się transparenty z odpowiednimi napisami.

W pochodzie szła także organizacya kobiet ze swą tablicą. Razem pochód, liczący do 4000 osób, wyglądał ogromnie malowniczo. Przez kolonię i miasto wrócono do Domu Robotniczego. Wszystkie ulice były zapełnione masami widzów. Na godzinę 9 wieczór wrócono do Domu na zgromadzenie. Chór odśpiewał parę pieśni. Zagaił tow. Pażucha. Przewodniczył tow. Bartoniczek. O braterstwie ludów i militaryzmie referował tow. K. Czapiński, o 8 godzinnym dniu i ubezpieczeniu społecznem tow. M Czarnecki z Krakowa. Poczem z ramienia organizacyj żydowskich referowali tow. Goldberger i Schwarz. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie. Po zgromadzeniu odbyła się zabawa do godz. 1 w nocy.

W Gorlicach z powodu odmówienia w ostatniej chwili sali — urządzono zgromadzenie poufne w lokalu „Postęp“ o godzinie 7 wieczór. Przewodniczył tow. Cypra, referowali tow. Kosiba i Birn. Po zgromadzeniu odbyła się zabawa taneczna.

W Jaśle zgromadzenie majowe odbyło się o godzinie 6 wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczył tow. Kukulski, referował tow. Tokarski z Gorlic. Nastrój i przebieg zgromadzenia był poważny. Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ robotnicy rozeszli się do domu.

Sanok. Już o 6 rano muzyka fabryczna odegraną pobudką dała znać towarzyszom o święcie 1 Maja. Fabryka wagonów, zatrudniająca z górą tysiąc robotników, w ruch nie poszła. Stopniowo do stowarzyszenia Związku zawodowego zaczęli napływać towarzysze i towarzyszki, udekorowani czerwonemi kokardkami. — O godzinie 10 ruszyliśmy ze sztandarami i muzyką na plac przy rampie. Tutaj, po zagajeniu tow. Lewanowicza, wybrano na przewodniczącego tow. Zarytkiewicza, na sekretarzy tow. Kandefra i towarzyszkę Staniszewską. Referent tow. Czarnecki z Krakowa, omówił znaczenie święta 1 Maja, hasło powszechnego rozbrojenia, żądanie zniesienia armii stałej i zaprowadzenia milicyi ludowej, a obecnie 2-letniej służby wojskowej, jak również sprawę ubezpieczenia społecznego, oświaty ludowej i równouprawnienia kobiet. W sprawie 8 godzinnego dnia roboczego przemawiał tow. Zurek. Imieniem miejscowego komitetu ukraińskiej socyalistycznej organizacyi zabrał głos tow. Łukasiewicz po ukraińsku.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło rezolucyę Komitetu wykonawczego P. P. S. D., jak również rezolucyę tow. Łukasiewicza, w której, stwierdziwszy, że walka szowinistyczna pomiędzy Polakami i Rusinami leży tylko w interesie burżuazyi, protestuje przeciwko wnoszeniu tej walki w szeregi robotnicze i twierdzi, że tylko robotnik-socyalista sprawę narodowościową ureguluje według zasady sprawiedliwości.

Po zgromadzeniu uformował się pochód z przeszło 800 osób. Na czele pochodu niesiono okazałe sztandary. Bojowy śpiew i muzyka zakłóciły gnuśnemu mieszczaństwu Sanoka spokój geszefciarski i przypomniały im, iż dzień zbliża się zwycięstwa gnębionych rzesz robotniczych. Po przejściu przez miasto pochód zakończono przemówieniem tow. Lewanowicza, który zaznaczył, iż 10 obchód majowy w Sanoku wskazuje niezbicie na ciągły wzrost miejscowej organizacyi P. P. S. D. Wzniósłszy okrzyk na cześć socyalizmu i międzynarodowej solidar-

---

— Zwierzęta są na polu bez dozoru. Albo więc pójdziesz ty paść owce, a ja zjem pilaw, albo ja zjem pilaw, a ty będziesz pasł zwierzęta.

* * *

Pewnego dnia poszedł Nasr-Ed-din na wesele w starych sukniach. Widząc, że nikt na niego nie zważał i nikt go nie czcił, poszedł niespostrzeżony do domu, a ubrawszy się w najpiękniejsze i najlepsze futro, powrócił znowu. Natychmiast wszyscy powstali, zaprosili go do stołu i postawili przed nim najlepsze potrawy i napoje. Wtedy hodża podniósł koniec futra i rzekł:

— Kochane futro, jedz, jedz, to wszystko dla ciebie.

A gdy go obecni pytali, co pod tem rozumie, odrzekł:

— Ta cześć należy się dla mojego futra i dlatego musi ono jeść.

* * *

Mollah spadł z konia.

— I czy się nie wstydzisz? — rzekli do niego.

— Przecież nie mogę pozostać między ziemią a niebem.

* * *

Raz zapytano Nasr-Ed-dina:

— Mollahu, kto jest podług twego zdania najgłupszym?

— Ten, który mówi ludziom prawdę.

...ności proletaryatu, uczestnicy rozeszli się. Po południu w salach Związku zawodowego odbyło się przedstawienie amatorskie.

Stryj. Uroczystość majowa wypadła wspaniale. W zgromadzeniu wzięło udział 4000 ludzi. Z trybuny, na której zgodnie powiewały trzy bratnie sztandary, przemawiali imieniem swych partyj poseł tow. Moraczewski, Witoszyński i Rosenstrauss, poczem wyruszył pochód złożony z 5000 ludzi głównemi ulicami miasta. Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska w iluminowanej i przystrojonej świątecznie sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Stanisławów. Święto robotnicze obchodzono bardzo uroczyście. Już od 2 tygodni przedtem wrzała żywa praca po organizacyach za świętowaniem 1 Maja, toteż obchód wypadł wprost wspaniale. Bezrobocie było ogólne; stanęły wszystkie budowy, drukarnie i warsztaty; rano o 10 na placu, obok kolei odbyło się zgromadzenie ludowe; przewodniczył tow. Mosler, referowali tow. Kobak i Kochański. Po zgromadzeniu rozwinął się kilkutysięczny pochód przez pryncypalne ulice miasta. Na przodzie muzyka kolejowa, za nią cały las sztandarów. Ż. P. S. D. urządziła odrębne zgromadzenie w sali Fogera, poczem przyłączyła się do ogólnego pochodu. Wieczorem zamiast zabawy — urządzono w tym roku w sali kasynowej przedstawienie kinematograficzne. W antraktach chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni.

Obchód cały wzbudził w mieście podniosłe wrażenie i wywarł w szeregach robotniczych niezatarte wspomnienie.

W Kołomyi manifestacya majowa wypadła pod każdym względem imponująco. O godzinie 5 rano nasza dzielna muzyka robotnicza po ulicach miasta odegrała pobudkę, a ze swego zadania wywiązała się znakomicie. O godz. 11 przed południem uszykował się pochód świątkujących z muzyką robotniczą na czele i ruszył na zgromadzenie ludowe, które się odbyło pod gołem niebem na placu Domu narodnego. Tu muzyka znów zagrała „Czerwony sztandar“, poczem tow. Brojde wyszedł na mównicę i zagaił zgromadzenie. Do prezydyum wybrano imieniem P. P. S. D. tow. Denasiewicza, Święcickiego i Glazerową, a od Ż. P. S. D. tow. Herera i Fuchsa. Referowali tow. Denasiewicz, Herer i Święcicki; wywody mowców przyjęto burzą oklasków, a w szczególności zachwycano się mową tow. Święcickiego, który jako zwykły robotnik mówił do robotników po robotniczemu — od serca. Uchwaleniem rezolucyi Komitetu wykonawczego i odegraniem ponownie przez muzykę „Czerwonego“ zamknięto zgromadzenie, w którem udział wzięło około 1500 robotników. Po zgromadzeniu znów się uszykował pochód do stowarzyszenia, gdzie z balkonu przemówili do zebranych tow. Denasiewicz i Fuchs. Po południu odbyła się zabawa w ogrodzie na Werbiążu i w stowarzyszeniu.

1 Maja w Królestwie Polskiem.

Z Częstochowy donoszą: Oprócz wywieszenia kilku sztandarów czerwonych na kominach fabrycznych, z których zdjęła je policya, żadnych zajść nie było i dzień cały przeszedł spokojnie.

W Zagłębiu Dąbrowskiem panował spokój. Fabryki i warsztaty były czynne.

Z Wilna donoszą: Zecerzy w kilku drukarniach tutejszych świętowali. Wyszły tylko gazety polskie. Półurzędowy „Wilenskij Wiestnik“, oraz 4 dzienniki rosyjskie nie wyszły. Fabryki pracowały normalnie. Na ulicach ruch zwykły.

1 Maja w zaborze pruskim.

W zaborze pruskim święto majowe przybrało bardziej imponujące rozmiary, szczególniej na Górnym Śląsku.

W Katowicach urządzili towarzysze po południu wycieczkę do Ligoty (Idaweiche). Spore grono towarzyszy i towarzyszek wyruszyło z Katowic, spędzając kilka chwil przyjemnych w pomiejskim lokalu. Przez cały czas nie było widać ani jednej pikelhauby, jak lat ubiegłych.

W Załężu pod Katowicami, w siedzibie nowo założonego Towarzystwa P. P. S., odbyło się piękne zebranie, na które towarzysze i towarzyszki licznie się zebrali. O znaczeniu święta majowego referowali tu tow. Mieczkowski i Biniszkiewicz. Zebrani z wielkiem przejęciem wysłuchali referatów.

Obok tych dwóch odbyło się kilkanaście innych zgromadzeń polskich. Niestety, urządzenia publicznych zgromadzeń towarzysze musieli zaniechać — wobec braku sal, oraz paragrafu kagańcowego.

Wojna włosko-turecka.

Przez 2 tygodnie, od 18 kwietnia do 1 maja, była południowa Rosya odciętą od ruchu handlowego z Europą. Cały eksport zbożowy Rosyi, który z Odessy wychodzi aż do Hamburga, był zatamowany, a następstwem tego było podniesienie się cen zboża. Także handel Europy do Rosyi południowej był zatamowany, a najwięcej na tem ucierpiała Anglia. Stało się to wszystko z powodu zamknięcia przez Turcyę przejazdu przez Dardanele zaraz po ataku floty włoskiej na forty nadbrzeżne. Włochy chciały zademonstrować Turcyi, że mogą zmusić ją do zawarcia pokoju groźbą ataku na Konstantynopol, ale groźba ta pozostała bez skutku, a koszta jej zapłacił handel całej Europy.

Teraz zamknięcie cieśnin zostało zniesione, mimo że Włochy nie dały gwarancyi, że ataku nie powtórzą. Wprawdzie Anglia i Rosya zaproponowały mocarstwom poczynienie w Rzymie kroków w celu utrzymania takiej gwarancyi, ale pośrednictwo takie nie przyszło do skutku pod pozorem utrzymania neutralności. Jeżeli więc Turcya bez gwarancyi zdecydowała się na otwarcie cieśnin, musiała w innej formie otrzymać zapewnienie, że z tej strony nie grozi jej już niebezpieczeństwo.

Tak więc Włochy znowu straciły najsilniejszy środek wywarcia presyi i muszą dalej ograniczyć się do zdobywania Tripolisu na miejscu. A zdobywanie to idzie bardzo niesporo. Od kilku tygodni nie słychać o żadnej poważnej akcyi wojennej tam, mimo że główno-dowodzący generał Caneva wyjechał z Rzymu z nowemi planami i otrzymał świeże posiłki. Sytuacya Włoch pogarsza się z każdym dniem, gdyż kosztuje utrzymania 100.000 ludzi pochłaniają ogromne sumy, podczas gdy Turcya prowadzi wojnę bez kosztów. Tak dotąd wygląda po 7 miesiącach „spacer wojskowy“ do Tripolisu.

Telegramy.

Okupacya wyspy Rhodos?

Rzym. W kołach poselskich opowiadają, że rząd przygotowuje nową akcyę na morzu, mianowicie ma zamiar okupować wyspę Rhodos na morzu Egejskiem, która liczy 30 000 mieszkańców, w tem 20.000 Greków, 7.000 Turków i 3.000 żydów.

Bitwa pod Sebdą.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Homs: Generał Raisoli zaatakował wczoraj rano Sebdę. Po bardzo zaciętej walce, w której nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, zostawiając na polu bitwy 300 zabitych, Włosi zajęli Sebdę. Po stronie włoskiej padł 1 oficer i 7 żołnierzy, a 3 oficerów i 54 żołnierzy odniosło rany.

Parlament.

Wiedeń, 4 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad przedłożeniem o

poprawieniu bytu pocztowców

po przemówieniach posłów Siengalewicza i Breitera przedłożenie uchwalono.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy

podatku domowo-czynszowego.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh uznał konieczność reformy, ale rząd nie może się zgodzić na obniżenie podatku i nie wierzy, żeby obniżenie podatku wyszło na korzyść lokatorów; korzyść odnieśliby tylko właściciele domów. Rząd będzie się starał pokierować reformą systemu podatków bezpośrednich w ten sposób, aby nastąpiła zniżka podatku domowo-czynszowego bez ubytku w dochodach z tego podatku. Zresztą rząd gotów jest popierać usilnie reformę podatku domowego. Prezydent gabinetu zapowiada przedłożenie propozycyi w sprawie oddłużenia, względnie uwolnienia od podatku domowo klasowego najuboższych warstw ludności. Wkońcu oświadcza, że gotów jest z wszelkich sił popierać reformę.

Na tem obrady zamknięto; następne posiedzenie we wtorek.

* *

Przeciw drożyźnie mieszkań.

W subkomitecie komisyi drożyźnianej dla opieki mieszkaniowej uchwalono następujący wniosek posła Adolfa Grossa:

„Wzywa się rząd, aby ze względu na trudności w uzyskaniu kredytów, wydał kasom oszczędności i zakładom hipotecznym wskazówki, aby te pożyczki hipoteczne, za które fundusz opieki mieszkaniowej obejmuje poręke, uważane były za pożyczki, mające bezpieczeństwo pupilarne i aby w tych wypadkach pożyczki były udzielane bez osobnego zezwolenia rady nadzorczej. Należy stowarzyszeniom kredytowym i asekuracyjnym użyteczności publicznej przypomnieć ich obowiązek wydatnego popierania opieki mieszkaniowej. Wkońcu należy polecić pocztowej Kasie Oszczędności, aby przy pomocy swoich kapitałów uwzględniała szczególnie te zakłady kredytowe, które popierają akcyę opieki mieszkaniowej“.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie marszałka Badeniego. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem uchwalono prosić hr. Badeniego, aby zatrzymał godność marszałka krajowego. W odpowiedzi hr. Badeni wystosował do prezydyum Koła list, w którym oświadcza, że postanowienie jego ustąpienia jest nieodwołalne, a podyktowane jest wyłącznie złym stanem zdrowia, który nie pozwoli mu należycie spełniać jego obowiązków. Hr. Badeni zapewnia, że nie wycofuje się zupełnie z życia politycznego i będzie dalej choćby na najskromniejszem stanowisku służył krajowi.

Wczoraj był prezes Koła dr Leo we Lwowie, aby osobistą namową skłonić marszałka do cofnięcia dymisyi. Interwencya ta nie odniosła jednak skutku, gdyż marszałek ostatecznie oświadczył, że na stanowisku z powodu choroby dłużej pozostać nie może.

O ugodę w Czechach. Jak donieśliśmy, radykali czescy pod wodzą posła Choca wystąpili z komisyi ugodowej, podając jako powód opór Niemców przeciw sanacyi bankrutujących finansów krajowych. Wskutek tego wystąpienia cała akcya ugodowa, ciągnąca się już blisko rok, została ponownie zakwestyonowaną. Radykali zapowiadają, że za przykładem młodoczechów w r. 1900 rozpoczną w całym kraju agitacyę przeciw ugodzie, a młodoczesi z tej groźby boją się dla siebie tychsamych skutków, jakie spadły wtedy na staroczechów. Dla doprowadzenia do porozumienia zwołano na przyszły tydzień do Pragi posiedzenie wszystkich posłów czeskich, ale radykali oświadczyli, że w posiedzeniu tem nie wezmą udziału.

Delegacye.

Przeciw przyjaźni z Rosyą.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Delegat tow. dr Ellenbogen omawiał stosunek do Rosyi i zaznaczył, że ludy europejskie a głównie austryackie wyznają uczucie, że nie powinno się prowadzić wojny z Rosyą, ale zastrzegają się przeciw przyjaźni z Rosyą carską, która jest tylko widownią walk o wolność i kaźnią dla ludów. Mowca przypomina skazanie posłów do drugiej Dumy i protestuje przeciw przyjaźni z tem państwem mordu. Proletaryat jest zdecydowany podburzyć opinię publiczną przeciw barbarzyństwom Rosyi carskiej.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

KRONIKA.

Kraków, 4 maja

Nowiny krakowskie.

Ospa w Krakowie. Poza czterema wypadkami, które zaszły wczoraj, zaszedł nowy wypadek ospy w domu przy ul. Blich l. 10. Zachorowała tam jedna osoba ze sfer inteligencyi, która szczepioną nie była. Miejski urząd zdrowia przeprowadził desynfekcyę wszystkich ubikacyj tego domu. Wszystkich mieszkańców zaszczepiono, a chorego przewieziono na oddział epidemiczny szpitala św. Łazarza. Stan osób, które wczoraj uległy chorobie, jest na ogół dobry. Jedynie więzień Jan Janowski jest bardzo chory, tak, że można się obawiać katastrofy.

Miejski urząd zdrowia wysłał do wszystkich zakładów publicznych, fabryk, pracowni, drukarń, szkół, klasztorów i ochron wezwanie, aby postarały się o szczepienie znajdujących się tam osób. W szkołach, klasztorach i ochronach ukończono szczepienie zaraz po świętach. W miejskim urzędzie zdrowia szczepi się zgłaszające się osoby w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki między godziną 6 a 7 wieczorem.

Wczoraj po południu zaszedł jeszcze jeden wypadek ospy, mianowicie w domu przy ul. Jabłonowskich l. 16 zachorowała żona pewnego robotnika. I tu zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

O wynajem tanich ogródków na Krzemionkach w Podgórzu zgłaszać się należy do tow. Edwarda Bobulskiego, kierownika powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu ul. Trzeciego Maja l. 12 w godzinach od 9 do 1. Przy wynajmywaniu ogródka należy uiścić kwotę 4 K. W niedzielę dnia 5 maja b. r. o godz. 7½ rano p. De Preval udzielać będzie na miejscu praktycznych wskazówek co do urządzenia ogródków. Punkt zborny Podgórze, Rynek koło kościoła godz. 7½ rano.

Za sportu. K. S. „Cracovia“ rozegra jutro w niedzielę o godz. 4½ po południu zawody z Germanią wrocławską. Drużyna ta uzyskała pierwsze miejsce w zawodach o mistrzostwo Wrocławia, rozgrywanych między dziewięcioma pierwszoklasowymi klubami. Z szesnastu gier wygrała Germania 10 i prowadzi przed Breslauer S. C. liczbę 23 punktów. Sędzią będzie znany już w Krakowie p. Meissl, który zaszczytny ten obowiązek sportowy spełnia w najważniejszych spotkaniach wiedeńskich i wogóle kontynentalnych, a ostatnio prowadził match Węgry Niemcy w Budapeszcie.

Robotniczy klub sportowy rozegra w poniedziałek 6 maja w parku gier „Cracovii“ zawody piłką nożną z lwowskim klubem sportowym „Pogoń“. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie, tembardziej, że po rozegraniu „Pogoni“ z „Wisłą“ w dniu 5 maja będzie można wiedzieć, który z tych klubów wejdzie do I klasy. Bilety wcześniej nabywać można po cenach zniżonych w mleczarni Warszawskiej przy ul. Straszewskiego, naprzeciw Wszechnicy Jagiellońskiej.

Samobójstwo. W gmachu dyrekcyi kolei państwowych odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem ze strzelby myśliwskiej 56-letni oficyant Karol Kabylski, który rano przyjechał z Bierzanowa do biura.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek w sali Towarzystwa rolniczego na placu Szczepańskim.

Zwyczajne Walne Zgromadzanie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 7 maja b. r. o godz. 7 wieczór w sali Klubu pocztowego przy ul. Lubicz 5 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału; 2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum Wydziałowi; 3. Rezygnacya prezesa i wnioski Wydziału w tej sprawie; 4. Wybory: a) prezesa, b) ewentualnie wiceprezesów, c) sześciu członków Wydziału; 5. Wnioski członków.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W niedzielę 5 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w prywatnem gimnazyum prof. Jaworskiego (w Rynku L. 17, II. p) posiedzenie wydziału sekcyi dla spraw suplenckich.

W teatrze „Nowości“ obecny niezwykle urozmaicony program ściąga tłumy publiczności. Szczególnie polska para baletowa pp. Faliszewscy oraz warszawski balet Godlewskich budzą ogólny zachwyt. Wesoła operetka p. t. „Teściowa w kąpielach“ oraz kilka pierwszorzędnych atrakcyj światowych uzupełniają ten program.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego

Sobota: „Milionerzy“ (Die fünf Frankfurter), komedya w 3 aktach Karola Rösslera).
Niedziela po południu „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Milionerzy“.
Poniedziałek: „Upiory“ (występ p. Siemaszkowej).
Wtorek: „Milionerzy“.
Środa po południu „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Środa wieczór: „Legion“.
Czwartek: „Zaczarowane koło“ (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Milionerzy“.
Sobota: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „W sieci“ (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: Milionerzy“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Sobota: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: Kula u nogi“.
Poniedziałek: „Kula u nogi“.
Wtorek: „Kula u nogi“.
Środa: „Lwów w nocy“.

Nowiny lwowskie.

W procesie Banku parcelacyjnego przesłuchano wczoraj adwokata dra Emila Parnasa, dyrektora Związku przemysłowego Kazimierza Szczepańskiego, urzędnika Banku hipotecznego Gabryela Steigelfesta i prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Ucieczka bankiera. Właściciel kantoru wymiany Lazarus Horowitz uciekł wczoraj ze Lwowa, pozostawiwszy blisko milion koron oszukańczych długów. Horowitz operował na czarnej giełdzie, gdzie pozyskał duże zaufanie a co za tem idzie, łatwy kredyt. Tym kredytem operując, założył własny dom bankowy, przeprowadzając interesy na większą skalę. Z powodu ucieczki jego poszkodowane są po największej części domy bankowe, chociaż jak słychać i prywatni kupcy zostali pozarywani na wielkie sumy. Wyszło obecnie na jaw, że Horowitz z powodu złego stanu majątkowego usiłował przed paru dniami popełnić samobójstwo. Zastano go mianowicie w łaźni nieprzytomnego, przyczem stwierdzono, że kurek od gazu był odkręcony. Później Horowitz nie szukał już śmierci, lecz obrał drogę wygodniejszą i uciekł ze Lwowa. Z powodu tego wypadku zapanował na czarnej giełdzie popłoch. Chodzą tam słuchy, że ucieczka Horowitza pociągnie za sobą fatalne skutki wśród pewnych sfer handlowych.

Z kraju.

Trup dziecka w pudełku. W pociągu osobowym, zdążającym ze Lwowa do Krakowa, zauważono pod ławką pudełko. Po otwarciu pudełka w Przemyślu, przekonano się, że znajduje się w niem trup uduszonego dziecka. Śledztwo w toku.

Ze świata.

Nauka poglądowa dla studentów serbskich. Pod tym tytułem opisuje „Riecz“ wypadek charakterystyczny. Do Petersburga przybyła wycieczka, złożona z 53 studentów serbskich, członków towarzystwa śpiewackiego „Obilicz“.

Przybyszami zajęła się akademicka młodzież petersburska, przyczem znaczną część gości umieszczono w lokalu kuchni akademickiej, gdzie wprawdzie nie było komfortu, ale atmosfera koleżeńska bardziej pociągała Serbów, niż ów komfort, który im proponowało panslawistyczne „Towarzystwo dobroczynności słowiańskiej“.

Bądź co bądź prezes tego towarzystwa Naryszkin uważał za właściwe witać gości serbskich „słowiańską“ przemową. Ujawnił on wielką rewolucyjność... kosztem Austryi, wzywając młodzież serbską, aby dążyła do oderwania ziem pobratymczych od Austro-Węgier i aby wystrzegała się wszelkich „efemerycznych idei zachodnich“, a szła „prostą drogą słowiańską“.

Tak kokietował i rozgrzewał p. Naryszkin gości bałkańskich.

Jak ponętnie jednak wygląda ta prosta droga słowiańska, którą wytykał im Słowianin p. Naryszkin, mieli sposobność owi Serbowie niebawem się przekonać.

Właśnie młodzież rosyjska zaabsorbowana była masowym mordem... „Słowian“ nad Leną... Mimo, że co do lokalu kuchni akademickiej usilnie przestrzeganą jest zasada, ażeby go nie używać do celów politycznych, gdyż inaczej — wobec terroru policyjnego — kuchnia zostałaby rozwiązana — w tym razie stołownicy, wobec wielkiej ilości krążących wśród młodzieży proklamacyj, widocznie upuścili lub zostawili kilka sztuk w lokalu kuchennym.

Ponieważ — ironicznie dodaje „Riecz“ — chodziło tu nie o Słowian austryackich, lecz o Słowian rosyjskich — policya, tropiąca młodzież na każdym kroku, wtargnęła do lokalu kuchni i, chociaż rewizya nic poza tymi odosobnionymi arkuszami proklamacyj nie wykryła, zamknięto ów lokal — instytucyę, o której znaczeniu dla biedniejszych akademików świadczy jej obrót roczny, wynoszący około 90.000 rubli.

Naboje dynamitowe na torze kolejowym. Z Pragi donoszą: Na elektrycznej kolei miejskiej, prowadzącej do Strażnic, podłożył wczoraj niewiadomy sprawca na szynach kilka nabojów dynamitowych. Na szczęście motorowy spostrzegł leżące naboje i zatrzymał pociąg.

Z sali sądowej.

Kraków, 4 maja.

Echa wyborów przed sądem. W lipcu z. r. zjawił się w Półwsiu zwierzynieckiem w czasie agitacyi wyborczej do parlamentu współpracownik kandydata chrześcijańsko-społecznego Zgórniaka p. Russek. Zobaczyli go murarze pracujący na budowie. Ponieważ nazwisko jego z listu redaktora „Głosu Narodu“ było im znane, przeto chcieli zbadać, czy Russek ma przy sobie kupione głosy, za które w liście tym ponętną taryfę p. Horowicz ofiarował (za tę hojną taryfę dostał później p. Horowicz trzy dni aresztu). Urządzili tedy dorażną rewizyę. Za tę rewizyę oskarżyła prokuratorya państwa robotników Pachnera, Łodzińskiego i Radwańskiego o zbrodnię gwałtu publicznego. W czwartek odbyła się w tej sprawie druga rozprawa, która na wniosek obrońcy dra Heskiego została odroczoną.

Z zeznań p. Russka, który wypiera się współności ze Zgórniakiem i twierdzi, że jest „dzikim“, okazuje się, że oskarżony Pachner odprowadził „zrewidowanego“ Russka do granic gminy, że ktoś wołał „ręce do góry“ i że napastnicy wołali „policya“.

Przewodniczący nadradca Grodyński: Zapewne policya partyjna!

Dr Heski protestuje przeciw takiej uwadze przewodniczącego; z tego miejsca tylko wykazane akta mogą być konstatowane!

Z dalszego przebiegu rozprawy okazuje się, że przy p. Russku znaleziono skonfiskowane za zbrodnię obrazy religii odezwy ilustrowane.

Wotant radca Obtułowicz: Temu nie winien p. Russek, lecz ci, którzy tę odezwę wydali; po co religię mieszać do polityki?

Następnie ze zdumieniem dowiedział się radca Obtułowicz, że odezwę tę wydali nie socyaliści, lecz przeciwnicy kandydatury Daszyńskiego.

Rozprawę odroczono. Z rozprawy tej podał „Głos Narodu“, który nie może strawić aresztu, wymienionego Horowiczowi, sprawozdanie, w którem mówi o kradzieży, dokonanej przez oskarżonych.

Zaznaczyć musimy, że prokuratorya państwa żadnego z oskarżonych nie obwiniła o kradzież, i dalszego żadnej rozprawy o kradzież niema. Przyczyną odroczenia rozprawy jest okoliczność bardzo nieprzyjemna dla „Głosu narodu“.

Trybunał mianowicie uchwalił odroczyć rozprawę po raz wtóry, celem sprowadzenia aktów karnych przeciw redaktorowi „Głosu narodu“ Horowiczowi. Stąd gniew...

Szczerość frazesów.

Kto czytał wczorajszy artykuł wstępny „Czasu“, musiał przecierać ze zdumieniem oczy, bo aż takie nieustosunkowanie frazesów do czynów nikt poprostu nie mógł być przygotowanym! Wiemy, że nieraz frazes bywa pyłem, którym chwilowy podmuch wywija, a czyn raczej kamieniowi podobny, co, omszały zalega w rowie... Ale pył i kamień mogą mieć przynajmniej tę samą konsystencyę: z bezwładnego kamienia mogą odkruszać się pyłki coraz liczniejsze i lecieć w wir powietrzny...

Ale gdy „Czas“ piętnuje „ciasnotę, tchórzostwo i egoizm“, które grożą „każdemu reformatorskiemu czynowi“, gdy zachwyca się konstytucyą 3 maja, iż „rozszerzyła naród“, gdy podkreśla, iż nie jest to księga zamknięta, martwa, lecz „żywe życie“, które rozwijać się ma i doskonalić, to poprostu szarganie kasty szlacheckiej, zaprzeczającej ludowi w kraju tych praw, jakie w swoim zakresie temuż ludowi już dawno przyznało państwo — wygląda to wszystko poprostu na nagrawanie się, na jakieś drwiny niegodne!

Te frazesy kłamne, bodaj że brzmią bardziej jeszcze drażniąco, prowokacyjnie, niż poprzedniej podstępna notatka, wymierzona przeciwko postaci syntetyzującej w sobie wszystkie ożywcze prądy ówczesne, postaci Kołłątaja, którą „Czas“ usiłuje zdyskredytować, zarzucając mu tym razem, już nie jakobiństwo, lecz — targowiczaństwo! (Czas“!).

Tuż obok „Czasu“ musimy postawić, niestety, zarząd T. S. L., który, z dnia wczorajszego czyniąc dzień szczególnego święta instytucyi oświatowej — równocześnie zdradził cechy jakiegoś potwornego wstecznictwa.

Wobec tego, iż odczyt o Kołłątaju wygłosić miał na uroczystej Akademii prof. Janik, uznany przez klerykalną kołtunerye lwowską za „jakobina — zarząd T. S. L. postanowił bojkotować uroczystość na cześć Kołłątaja i nie udzielić swego podpisu na odezwie.

A przypominamy: na czele T. S. L. stoi wódz demokracyi krakowskiej — pan Bandrowski.

Sekretarz zarządu T. S. L. p. Stępowski, mógł położyć swój podpis na odezwie tylko jako członek zarządu szkoły nauk społeczno-politycznych.

Taki jest stan oświaty naszego „liberalnego“ mieszczaństwa w 121 rocznicę konstytucyi 3 maja.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarski w Krakowie. Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, biorących udział w strejku. pod przewodnictwem tow. Kasprzyckiego. Tow. Mischel przedstawił, jakie stanowisko należy zająć w chwili obecnej; wykazał, że robotnicy muszą solidarnie stawić czoło i sami o sobie decydować, gdyż za nimi nikt się nie ujmie, nikogo nie mają na usługi, jak majstrowie mają za sobą magistrat, policyę a nawet wojsko. Jest nadużyciem ze strony władzy, ażeby wojska opłacanego groszem robotniczym używano przeciwko robotnikom w walce o lepszą egzystencyę.

Zgromadzenie uchwaliło solidarnie zostać w walce, nie bacząc na groźby pp. Bałuka i Rączkiewicza, iż w razie niezerwania umowy w piekarniach p. Langera i p. Schmidta nie będą nawiązywali pertraktacyj. Robotnicy sprowokowani do strejku pozostaną w nim aż do zwycięstwa.

Bezrobocie w piekarniach białego pieczywa jest ogólne. Wszyscy robotnicy przystąpili do strejku, także chłopcy, gdyż oni również nie mogli dłużej znieść wyzysku ze strony majstrów. Do chwili obecnej łamistrejka niema żadnego; nawet chłopcy, których policya przemocą doprowadza do majstrów, napadając na nich w brutalny sposób na ulicy, powracają powtórnie do lokalu strejkowego.

Grożący lokaut tkacki w Bielsku-Białej. Piszą nam z Bielska: Organizacya tkacka otrzymała od związku fabrykantów ukaz, podpisany przez znanego brutala-fabrykanta Josephiego, który zawiera następującą groźbę:

„Jeżeli w poniedziałek dnia 6 maja 1912 robotnicy strejkujący w fabrykach Bathelta, Schanzera i Emila Pischa nie wrócą do roboty, wówczas fabrykanci sukna, należący do związku, **zamkną fabryki we wtorek dnia 7 maja 1912.** Wszystkie ustępstwa, przyrzeczone robotnikom podczas układów, zostaną cofnięte“.

Tem samem związek fabrykantów żąda, by robotnicy dnia tego na dawnych warunkach wrócili do pracy.

Groźba ta fabrykantom na nic się nie przyda, bo strejkujący na dawnych warunkach absolutnie w poniedziałek nie wrócą do pracy. Organizacya jest do grożącego lokautu zupełnie przygotowaną. Lekkomyślność i niesumienność uchwały fabrykanckiej oceni każdy, jeżeli zważy, że fabrykanci chcą wygłodzić **14.000** robotników, nie stojących w walce i nie strejkujących, jedynie w tym celu, by zmusić kilkuset innych robotników, walczących o słuszną poprawę płac, do poddania się samowoli fabrykanckiej.

TELEGRAMY

z dnia 4 maja.

Nowa ustawa antypolska.

Berlin. W sejmie pruskim wniesiono projekt ustawy o wzmocnieniu niemczyzny w Prusiech wschodnich, na Pomorzu, Śląsku i w Szlezwiku holsztyńskim. Mocą tej ustawy rząd ma otrzymać do rozporządzenia 100 milionów marek na zakupno gruntów i sprzedaż ich robotnikom i rolnikom niemieckim.

Ucisk w Chorwacyi.

Zagrzeb. We czwartek wieczorem dr Antoni Radicz, brat przywódcy partyi włościańskiej, za wydaną w Lublanie broszurę, zawierającą polemikę z rządem chorwackim, skazany został na 14 dni aresztu i 500 K grzywny. Radiczowi autorstwo udowodniono, mimo, że nie przyznał się do tego. Zasądzony wniósł rekurs.

Wczoraj rano dokonano rewizyi w redakcyi socyalistycznego organu „Slobodna Riecz“ i skonfiskowano tam kilka egzemplarzy broszury p. t. „Czerwona wolność“.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (B. Wolffa). Komisya budżetowa parlamentarna uchwaliła kredyty na piechotę i kawaleryę w Prusiech, Bawaryi, Saksonii i Wirtembergii.

Rewizya senatorska nad Leną.

Petersburg. Według krążących pogłosek, senator Trepow będzie miał poruczone przeprowadzenie rewizyi senatorskiej w sprawie wypadków w kopalniach leńskich i ich powodów. Senator Trepow uda się na miejsce rewizyi w dniu 11 maja.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel). Z powodu zajść w kopalniach leńskich zastrejkowali robotnicy fabryki Columbia w Moskwie i Hardmana w Ługańsku.

Sąd rozjemczy dla górników w Ameryce.

Nowy Jork. Komisya dyrektorów i górników kopalń węgla obradowała nad propozycyą urzędu pojednawczego, którą jednak górnicy odrzucili.

Udział Polaków w strejku górników angielskich.

Rzadko komu wiadomo zapewne, że w strejku górników angielskich brali także udział liczni robotnicy Polacy. Nie wiadomo na pewno, ilu górników polskich w Anglii się znajduje, znawcy stosunków w górnictwie angielskiem oceniają liczbę górników polskich przynajmniej na 8000. Najwięcej Polaków mieszka w Szkocyi, szczególnie w obwodzie Lanarkshire, gdzie tworzą osobne kolonie. Napotyka ich się w mniejszej liczbie także we Walii i we wszystkich tych obwodach, w których robotnicy dawniej ciężkie z kapitalistami staczać musieli walki. Pierwszych Polaków sprowadzono bowiem do Anglii jako chętnych do pracy.

W walkach nowoczesnych angielscy właściciele kopalń już się sprowadzaniem łamistrejków nie zajmują, ponieważ zastąpienie olbrzymich mas robotników innemi elementami jest wprost niepodobieństwem. Dopóki jednak robotnicy brytańscy nie byli tak silnie zorganizowanymi jak teraz i walki staczać musieli w pojedyńczych okręgach, dopóty też przedsiębiorcy angielscy wysyłali sługusów swoich na łowienie łamistrejków, którzy widząc, że Anglia w podobny materyał nie obfituje, udawali się w tym celu do Niemiec. Tutaj udawali się przeważnie na wschód, mianowicie do prowincyi poznańskiej, gdzie najłatwiej im przychodziło uwieść robotników pięknemi obiecankami i przedstawieniami „raju“ robotników angielskich. Tak więc nie tylko do Westfalii i Nadrenii, ale także do Anglii wyjeżdżali Polacy setkami, aby tam objąć obowiązki łamistrejków. W Anglii zaaklimatyzowali się jednak szybko i nie omieszkali rodaków swoich w ojczyźnie przestrzegać przed dalszym wyjazdem do Anglii.

Zwłaszcza Szkoci, zazdrośni ogromnie o swą ziemię, nie mogli się pogodzić z tem „włamaniem się“ do nich obcych gości. Lecz niebawem pogodził się „Geordie“ — jest to typiczna nazwa górnika szkockiego — z tym faktem i, czem dali rzeczywiście świadectwo politycznego wyrobienia swego, tych oszukanych i nieświadomych ludzi nie tylko, że nie prześladowali, ale starali się ich oświecić i wyrobić ich na dzielnych towarzyszy klasowych. Dziś bowiem są tamtejsi Polacy bez wyjątku zorganizowani w związkach zawodowych, w których stanowią skrajną lewicę, zajmują bowiem kierunek socyalistyczny. W zakończonej co dopiero walce okazali się jako najzagorzalsi obrońcy zarobku minimalnego.

Nazwiska swe pozamieniali po większej części na szkockie. „Przechrztu“ dokonywał zazwyczaj, jak opowiadają, tak zwany „kontraktor“ już przy przyjęciu do pracy. „Jak się nazywacie?“ zapytywał nowoprzybyłego. „Pawłowski“ odpowiadał tenże. „Głupstwo“ odparł na to Szkot, ja was tak nazywać nie mogę, nazywacie się Smith. W ten sposób „przechrzczono“ Pawłowskich, Przybyłów i t. d. na Smithów, Brownów, Scottów lub Wichellów. Inaczej atoli ma się rzecz z mową. Mała

tylko cząstka Polaków przyswaja sobie język krajowy. Zazwyczaj obcują oni tylko między sobą i tylko niedostatecznie mówią językiem krajowym. Także kobiety sprowadzają sobie z Polski albo wybierają je z pośród swoich rodaków.

MAŁY FELIETON.

Powiastki chińskie.

1. Mądry krawiec.

W pewnem mieście żył krawiec Tze lu. Władał znakomicie igłą, krajał jak nikt z ludzi jego zawodu, toteż miał opinię najlepszego w mieście majstra.

Pewnego razu chciał gubernator sąsiedniej prowincyi sprawić sobie uroczysty strój galowy a słysząc od wszystkich, iż najlepszym krawcem jest Tze lu, rozkazał przyprowadzić go przed siebie.

Wziąwszy miarę, pyta Tze-lu mandaryna:

— Panie, bądź łaskaw i powiedz mi, jak dawno rządzisz prowincyą?

Zdziwiły mandaryna śmiałe te słowa, gdyż przyzwyczaił się już był do tego, iż wszyscy poddani spełniali rozkazy jego bez żadnych rozstrząsań.

— Dlaczego pytasz mię o to? — zagadnął gubernator.

Tze-lu odrzekł:

— Jeżeli, panie, godność gubernatora piastujesz od niedawna, jesteś napewno bardzo dumnym z tego i, rzecz prosta, zadzierasz zawsze głowę do góry; musiałbym więc w takim razie przednie poły szaty twej zrobić dłuższemi, niż tylne. Jeśli zaś jesteś gubernatorem od roku lub dwóch, to zdążyłeś już obyć się z potęgą swą i znaczeniem i trzymasz głowę, jak każdy śmiertelnik; w tym razie przednie i tylne poły szaty twej powinny być jednakowej długości. Jeśli wreszcie od wielu już lat rządzisz prowincyą, to ciężar trosk i brzemię intryg pochyliły głowę twą, panie, do dołu; wtedy musiałbym uszyć przednie poły szaty twej krótsze niż tylne.

Mądra odpowiedź krawca podobała się bardzo mandrynowi, obdarzył więc szczodrą ręką rozumnego Tze lu.

2. Ślepiec.

Żył w Chinach ślepiec, nazwiskiem Pa-i-Czan.

Ważne jakieś sprawy zmusiły Pa i-Czana do odbycia podróży do sąsiedniej prowincyi. Drogę powrotną wypadło mu odbywać w nocy, poprosił więc znajomego o pożyczenie mu latarki.

— Co ci po latarce? — dziwili się wszyscy. — Jesteś przecie ślepy!

— Latarki potrzebuję po to, aby wszyscy, kto kolwiek mię spotka, zdaleka już widzieli, iż idę, i aby usuwali się z mej drogi — odparł Pa-i-Czan.

Znajomy wręczył ślepcowi latarkę, zaświecił ją, i Pa-i-Czan wyruszył w drogę.

Noc była ciemna. Całą prawie podróż odbył Pa-i-Czan szczęśliwie i bez żadnych przygód, dopiero przy samym jego domu naskoczył na niego z rozpędem śpieszący jakiś przechodzień i omal nie zwalił go z nóg.

— Cóż to, oczu nie masz? — obruszył się ślepiec. — Czemu pchasz się wprost na mnie? Czyż nie widzisz latarki?

— Teraz ją widzę. Ale czyż ty sam nie zwróciłeś uwagi, że świeca w niej dawno już zgasła?

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 5 maja zabawę ogrodową w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej) na Woli Justowskiej. Program: muzyka, tańce, zabawy towarzyskie, poczta ogrodowa, koło szczęścia, strzelnica japońska, beczka piwa za 5 h, kręgielnia i t. d. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 60 h, dla dzieci do lat 10 wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Zarząd krakowskiej „Lutni Robotniczej“** zawiadamia, iż lekcye nut odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki i piątki punktualnie o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczne przybycie uprasza się.

* **Związek pomocników fryzyerskich w Krakowie** urządza w niedzielę 5 maja b. r. w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) przedstawienie amatorskie p. t. „Dwadzieścia dni kozy“. Ceny miejsc 2 K, 1 K 50 h, 1 K, 60 h. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp na zabawę 1 K, panie mają wstęp wolny na zabawę.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego zawiadamia, iż w niedzielę 5 maja odbędą się następujące odczyty:

dzielnica X, Quellenstrasse 100, o godz. 10 rano pani dr A. Birnbaum: „O gruźlicy“;

dzielnica XX., Wintergasse 29, o godz. 10 rano pani L Sachs: „Gospodarka gminna“ (z cyklu odczyt drugi);

dzielnica V., Margaretenplatz (Teraska), o godz. 7 wieczorem p. dr B. Nelken: „O odkryciach geograficznych“.

NADESŁANE.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na maj.

47084/1912
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla szkoły przy ul. Szlak.

Warunki dostawy jakoteż rysunki na sprzęty szkolne przejrzeć można w biurze St. Radcy Budownictwa miej. Jana Zawiejskiego przy ul. Bi...piej l. 2 między godziną 11—1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dostarczyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie m. w wysokości 2½ prc. sumy ofertowej.

Oferty wnosić należy wyż wymienionem biurze do dnia 13 maja br. do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali Magistratu.

Kraków, 26 kwietnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Do Szanownych Przyjaciół przemysłu polskiego i kupujących „Pobudkę“.

Obcy fabrykanci widzą, że w krótkim czasie, wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Zwycięstwo tej gałęzi przemysłu polskiego, nad przemysłem obcym, zawdzięczyć należy całemu społeczeństwu polskiemu. Zwycięstwo to, ważne dla naszego przemysłu, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski, pod każdym względem doskonały. Należy się jednak mieć na baczności, gdyż obcy fabrykanci, celem podejścia nas, używają:

polskich napisów na swych wyrobach,
bez podania swego nazwiska i miejsca fabryki.

Uważać więc trzeba przy zakupnie bibułek cygaretowych, czy prócz polskiej nazwy **„Pobudka“** znajduje się również i nazwisko moje **Mr. W. Bełdowski** w Krakowie. Tylko ten wyrób cieszy się ogólnem uznaniem i pochodzi z rąk polskiego robotnika.

Żądajcie w trafikach **wyraźnie: „Pobudki“ Bełdowskiego.**

Mr W. BEŁDOWSKI

właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: [illegible] — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])